60.KRAKOWSKI FESTIWAL FILMOWY
60th KRAKOW FILM FESTIVAL

GAZETA FESTIWALOWA

31.05 — 07.06.2020 / English – page 2-3

PLAN B

60. Krakowski Festiwal Filmowy. To już dziś, to już teraz, startujemy! Gdy rok temu organizatorzy KFF żegnali się z widzami i obiecywali niezwykłą, kolejną edycję, nikt nawet nie podejrzewał jak wyjątkowy okaże się ten jubileusz.

Na początku marca z niepokojem śledziliśmy doniesienia o kolejnych festiwalach, które odwoływały się tuż przed planowanym rozpoczęciem i zastanawialiśmy się czy pandemia minie do maja. Pamiętam, że zadzwoniłam do szefowej Biura Programowego, Barbary Orlicz-Szczypuły, pytając co dalej. Uśmiechnęła się tylko i powiedziała: "Mamy plan B!". Wkrótce plan B awansował na A, a cały zespół KFF rzucił się w wir przygotowań. Zerkając w stronę europejskich prekursorów, festiwali CPH DOX oraz Visions du Réel, które w ekspresowym tempie przeniosły się do sieci, nadawał coraz wyraźniejszy kształt abstrakcyjnemu pomysłowi zorganizowania festiwalu online. I oto jesteśmy, u progu czerwca, a przed nami pierwszy w Polsce festiwal filmowy online – 7 dni projekcji, premier, spotkań z twórcami, dyskusji o filmach, obrad jurorów oraz wydarzeń towarzyszących! Gazeta Festiwalowa będzie towarzyszyć widzom przez cały tydzień i podpowiadać co warto zobaczyć, na czym się skupić.

Anna E. Dziedzic

Wywiad z **Krzysztofem Gieratem i Barbarą Orlicz-Szczypułą** -> zobacz na YouTube
Gala Otwarcia 60. KFF -> zobacz na YouTube
Gala Industry 60. KFF -> zobacz na YouTube
Gala Nagród 60. KFF -> zobacz na YouTube

fot. J. Zajączkowski

ALCHEMIK KINA

Tegorocznym laureatem nagrody Smok Smoków, przyznawanej przez Krakowską Fundację Filmową za znaczący wpływ na rozwój światowego kina dokumentalnego i animowanego, został **Péter Forgács**. Ten węgierski artysta medialny i niezależny twórca filmowy najbardziej znany jest z serii nagradzanych filmów „Prywatne Węgry" opartych na amatorskich filmach z lat 30. i 60. XX wieku, dokumentujących życie codzienne, które wkrótce zostanie zniszczone przez wojenną traumę.

Zobacz -> Galę Smoka Smoków na YouTube.

BUNTOWNIK Z WYBORU

Idę o zakład, że kiedy ponad sto lat temu Szmul Gelbfisz, lepiej znany jako Samuel Goldwyn, dotarł na Zachodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych, miał tę samą energię, pasję i determinację, co Paweł Ferdek. Jeden i drugi chcieli ścigać marzenia, jeden i drugi chcieli osiągnąć coś więcej niż koledzy dookoła, wreszcie - jeden i drugi wiedzieli, że kiedy nie ma się nic do zaryzykowania, można zebrać najlepsze owoce. „Pollywood" to hołd oddany takim indywiduom.

Spodziewałem się po tym dokumencie patriotycznej lekcji z historii. Oto przecież my, wielki naród polski, wydawaliśmy na świat takie znakomitości jak bracia Wrona (wszystkim znani jako klan Warnerów), wspomniany Gelbfisz czy Lazar Meir (historia pamięta go jako Louisa B. Mayera, współtwórcę MGM-u). Ojcowie-założyciele Hollywoodu odpowiadają za to, co dziś rozumiemy jako kulturę popularną. Bez nich przemysł rozrywki na pewno nie był tym, czym jest.

Jak tu się takimi rodakami nie chwalić? To pytanie, na które powinni sobie odpowiedzieć szefowie ministerstwa kultury, ich doradcy i eksperci (mam głęboką wiarę i jeszcze większą nadzieję, że obejrzą film Ferdka na KFF-ie). Sam dowiedziałem się o polskich korzeniach wspomnianych tuzów dopiero na studiach na filmoznawstwie w Krakowie. Wcześniej nie przydarzyło mi się ani świętowanie roku któregoś z nich, ani poświęcona im lekcja w szkole. O ile nonszalanckie podejście władz PRL-u do sukcesu Polaków w światowej stolicy kapitalizmu była zrozumiała, o tyle amnestia III RP budzi już poważne zdziwienie.

Pawła Ferdka napędza wiele czynników, ale na pewno nie patriotyczny obowiązek przypomnienia rodakom o wielkich przodkach. Na szczęście, bo dzięki temu jego film jest zwolniony od ciężarów towarzyszących podobnym dyskusjom. Nie ma tu ideologii, nie ma polityki. Jest zachwyt reżysera, który tyleż chce kopać w historii, co odpowiedzieć sobie na pytanie, na czym polegał ich sukces? Jak to możliwe, że wywodzący się z ubogich rodzin marzyciele ziścili swój amerykański sen?

Nawet jeśli momentami reżyseria „Pollywood" wychodzi na jaw, to łatwo się ją wybacza. Bo kiedy twórca mówi o tym, czego chce i jak zamierza to osiągnąć, widz nie ma wątpliwości, że wcześniej czy później mu się to uda. A że dopinguje się przy tym „filmowymi" sterydami (tekstów typu: „Chciałem zachować w głowie chatkę rodziny Wronów z Krasnosielca, żeby wiedzieć, z czego ludzie potrafią wyjść do Hollywood" nie brakuje), w żaden sposób nie psuje zabawy. Przeciwnie - podkręca film w duchu hollywoodzkich narracji jakby za radą bogów amerykańskiego przemysłu (tak podpowiada mu choćby Richard N. Gladstein, producent Tarantino), którzy nie ukrywają, że w kinie liczy się zdolność opowiadania o sobie, a nie odbijania tego, co przeszliśmy. Ferdek widzi różnicę między jednym a drugim.

Oglądanie tego filmu dla dziennikarza piszącego na co dzień o sukcesach polskiego kina za granicą jest podwójną przyjemnością. Pokazuje bowiem, że model grzeczny, czyli pokorne robienie dopieszczonych filmów i pieczołowite próby przebijania się z nimi do świadomości ludzi po drugiej stronie oceanu jest tylko jedną z opcji na sukces. Druga w postaci szalonej wyprawy do Kalifornii, by tam dobijać się grubym rybom do drzwi, a jak te się zamykają, to wchodzić oknem, może być równie skuteczna. Wybierając bramkę numer dwa, Ferdek udowodnił, że jest buntownikiem z wyboru, ale na pewno nie bez powodu. I nie bez skutku!

Artur Zaborski

Rocznik 1987, Podhalanin, który życie spędza w samolotach. Spełnia się jako dziennikarz-freelancer, wykładowca Warszawskiej Szkoły Filmowej i rzecznik prasowy festiwalu Tofifest. W 2017 roku nominowany do nagrody PISF w kategorii krytyka filmowa.

„Pollywood"

HAPPY BIRTHDAY, KRAKOW FILM FESTIVAL!

fot. Kamila Szatan

60th edition! Wow! And then you have to go online! Instead of having all of us invited passionate film lovers sit and applaud one of the most important documentary festivals ever.

A challenge for you but I am sure the festival will make that a success as well. I write „as well" because I have visited the festival many times and always felt the good organisation and the generosity that meets you as a guest. Of course with a good program, retrospectives etc. Memories…

Actually, I dont remember the first time I was at the festival. But it could have been in 1987, where I was travelling for the Danish Film Board (now the Danish Film Institute) with two Danish film journalists. It was not long after the tragic crash of a LOT flight in May, where 183 died. We 3 were in general hesitant to fly – I still am – but arrived safe to Warsaw and took the train to Krakow. On the way back, however, we left Warsaw, circled around for an hour or so before we landed. In Warsaw! It was a LOT flight... Technical problems «they said». We waited, drank a lot of vodka and went with the same flight home. That it was the same flight, we were not informed before we landed.

Thanks to -> www.filmkommentaren.dk I can now easily follow some of the visits to the festival. Let me jump to 2011, where Krzysztof Gierat invited me to be part of the international jury that also included Marcin Koszalka, who (my proposal) at every little jury meeting served a different glass of Polish vodka on the condition that the jurors gave points to them. We did.

I wrote several articles from the festival, that had Wojciech Staron as winner of the Golden Horn with "The Argentinian Lesson". I already knew his "Siberian Lessons", I am a big fan of "Brothers" and of his collaboration with Jerzy Sladkowski. At this year's festival he is there as cameraman on "Bitter Love". Pawel Kloc got the Silver Horn for "Phnom Penh Lullaby". I remember that I was in doubt but luckily the other jury members insisted – and having seen the film many times and used it at film schools, I now see how unique a documentary it is.

The festival has always known how to honour the artists:

In 2012 Helena Trestikova received the Dragon of Dragons honorary award, the one that of course also has been given to Marcel Lozinski, in 2016, who celebrated his 80th birthday recently. He is one of my true documentary heroes with "Anything can Happen" on the top five of my best documentaries ever. And I love the film Pawel, the son, made, "Father and Son", knowing that Marcel also made his version! That's another story.

One more jump to 2016, where I met young and younger filmmakers who was associated to the Wajda Film School (oh, I remember making a lecture at the school with Wajda himself and Marcel Lozinski on the front row…)

The young ones… In 2016 Piotr Stasik had a new film. The innovative "21 x New York". I was – as this year – part of a critic's panel where all 6 members gave top points to Stasik's work, but the jury decided for another film!

I had more luck in 2018, quote from the filmkommentaren text: "Sometimes it´s jackpot! I had voted for – in my post yesterday – four films and they were all awarded: Talal Derki for his "Of Fathers and Sons" (The Golden Horn and the Fipresci), Marta Prus for her "Over the Limit" (The Silver Horn, The Silver Hobby--Horse (National Competition), The Audience Award – and awards to her editor Adam Suzin, and to her producers Anna Kepinska and Maciej Kubicki), Pablo Aparo and Martin Benchimol for "El Espanto" (The Silver Horn for Best Medium Length Documentary) and Stephen Nomura Schible for "Ryuichi Sakamoto: Coda" (Best film in the DocFilmMusic Competition and Student Jury's Award).

Yes, Marta Prus deserved the recognition. I – and she, I guess – had hoped for awards at DocsBarcelona and Cinédoc Tbilisi, did not happen, I saw the film several times that year, held Q&A's with her. What a talent she is!

Back to the festival and its atmosphere. Krzysztof Kopczyński, a very good friend for decades, who took me to Moscow with Stasik, Cuske, Sauter (I think) to meet Russian filmmakers in the Polish-Russian coproduction series and who is the director of the impressing film on Dybuk… and loves the good life. Krzysztof and I have been eating wonderfully at the old Jewish quarter of Krakow, Kazimierz. Next year again, please!

… which leads me to Bartek Konopka and Piotr Rosolowski with their "Rabbit à la Berlin", a fantastic work that their powerhouse of a producer Anna Wydra managed to bring for an Oscar nomination!

Innovation was a word I used above and that I use again to characterise Pawel Lozinski's „You Have No Idea How Much I Love You"...

With a little twist, I hope I gave you an idea, why I love Polish Documentary Cinema! And the Krakow Film Festival!

Congratulations, dear friends: Kasia Wilk, Barbara Orlicz-Szczypula and Krzysztof Gierat and all the other brave birthday children in Krakow.

Tue Steen Müller
Worldwide freelance consultant and teacher in documentary matters, the first director of the European Documentary Network (1996-2005), and the co-author of the filmkommentaren.dk blog devoted to documentary films.

DOCUMENTARY FILM COMPETITION RATED BY THE JOURNALISTS:
FILMY KONKURSU DOKUMENTALNEGO OCENIANE PRZEZ DZIENNIKARZY:

★★★★★ - **EXCELLENT** / ŚWIETNY | ★★★★ - **VERY GOOD** / BARDZO DOBRY | ★★★ - **GOOD** / DOBRY | ★★ - **AVERAGE** / ŚREDNI | ★ - **POOR** / SŁABY | 0 - **BAD** / ZŁY

TITTLE / TYTUŁ	TUE STEEN MÜLLER FILMKOMMENTAREN.DK	OLA SALWA CINEUROPA	PATRYCJA WANAT FREELANCE JOURNALIST	BARTOSZ STASZCZYSZYN CULTURE.PL	MICHAŁ PIEPIÓRKA BLIŻEJEKRANU.PL	AVERAGE / ŚREDNIA
ACASA, MY HOME / ACASA, MÓJ DOM	★★★★★	★★★★	★★★★★	★★★★★	★★★★	4,6
ALTERED STATES OF CONSCIOUSNESS / ODMIENNE STANY ŚWIADOMOŚCI	★★★★★	★★★	★★★★	★★★	★★★★	3,8
AN ORDINARY COUNTRY / ZWYCZAJNY KRAJ	★★★★	★★★	★★★★	★★★★★	★★★★	4
BITTER LOVE / **GORZKA MIŁOŚĆ**	★★★★★	★★★★	★★★	★★★	★★★★	3,8
EL FATHER PLAYS HIMSELF / **MÓJ OJCIEC W ROLI OJCA**	★★★	★★★★	★★★	★★★	★★	3
HEY! TEACHERS!	★★★★	★★★★	★★	★★★★★	★★★★	3,8
HIGHER LOVE / MIŁOŚĆ BEZ GRANIC	★★	★★★	★★★	★★	★★★	2,6
I LOVE YOU I MISS YOU I HOPE I SEE YOU BEFORE I DIE / KOCHAM CIĘ, TĘSKNIĘ, MAM NADZIEJĘ ZOBACZYĆ CIĘ ZANIM UMRĘ	★★★	★★★	★★	★★★	★	2,4
KUNASHIR / CZARNA WYSPA	★★	★★★	★★★	★★★	★★★	2,8
PUNTA SACRA	★★★★★	★★★★	★★★★	★★★	★★★★★	4,2
SUNLESS SHADOWS / CIENIE BEZ SŁOŃCA	★★★★★	★★★★	★★★	★★★★	★★★	3,8
THE CHAMPION OF THE WORLD / MISTRZ ŚWIATA	★★★	★★	★★★★	★★★	★★	2,8
THE FOUNDATION PIT / WYKOP	★★	★★★	★★★★	★★★	★★★★	3,2
THE SELF PORTRAIT / AUTOPORTRET	★★★★★	★★★★	★★★★	★★★★★	★★★★	4,4
THE WHALE FROM LORINO / WIELORYB Z LORINO	★★★	★★★	★★★★	★★★★	★★	3,2

„Bitter Love"

„Last Knights of the Right Side"

THE MOST POPULAR FILMS AT THE KFF MARKET:

1. **POLLYWOOD**, DIR. PAWEŁ FERDEK
2. **THE WHALE FROM LORINO** (WIELORYB Z LORINO), DIR. MACIEJ CUSKE
3. **AN ORDINARY COUNTRY** (ZWYCZAJNY KRAJ), DIR. TOMASZ WOLSKI
4. **ALICE AND THE FROG** (ALICJA I ŻABKA), DIR. OLGA BOŁĄDŹ
5. **ALTERED STATES OF CONSCIOUSNESS** (ODMIENNE STANY ŚWIADOMOŚCI), DIR. PIOTR STASIK
6. **xABo: FATHER BONIECKI** (xABo: KSIĄDZ BONIECKI), DIR. ALEKSANDRA POTOCZEK
7. **BITTER LOVE** (GORZKA MIŁOŚĆ), DIR. JERZY ŚLADKOWSKI
8. **PROBLEM**, DIR. TOMASZ WOLSKI
9. **LAST KNIGHTS OF THE RIGHT SIDE** (OSTATNI RYCERZE PRAWEJ STRONY), DIR. MICHAŁ EDELMAN
10. **NOAMIA**, DIR. ANTONIO GALDAMEZ

HELLO DARKNESS

Yes, we all know the 60th Krakow Film Festival is not like many of us would have envisioned. A global pandemic will do that to a film festival. But no matter the circumstances, the 'core' of the festival still remains as it always does, showcasing a number of excellent documentaries and animations. But lest we forget, KFF also provides a platform for a selection of live action shorts which will be amongst the films that vie for the coveted Golden Dragon, alongside possible European Film Award and Academy Award qualification.

There is a certain darkness that runs throughout this year's selection of live action shorts. Even before the pandemic, the world was rife with political and social division. Many of the films represent broken social systems, a lack of empathy and communication. „The Verdict in the Case of K." is a powerful examination of retribution and revenge as the family of a raped girl must deal with the fact that the person who filmed her rape is given a suspended sentence. With ideas of justice and it's refraction in the age of social networking, it's a subtle and powerful affair. Also subtly powerful is „My Name Is Sonila", a clever exploration of a woman who is trying the report the theft of her wallet and a swipe at bureaucracy and how it helps to trivialise and marginalise the problems of ordinary people. The excellent film „Problem" also deals with bureaucracy as the police cope with a dead body found in the middle of a suburban area. It's an extremely thought provoking and moving affair – a technically brilliant use of the short form as well – as it examines the how huge moments in one life are mere distractions in the lives of others.

The fractured lives of families also loom large in the selection. „Chubby" is another excellent use of the short form, a controlled and intense look at abuse and how trauma ripple through a family unit. Trauma is also at the heart of a brother and sister relationship in „Adults", a powerfully acted and claustrophobic affair of two siblings who deal with their father's death. „Between a Rock and a Hard Place" sees a woman who must do the best for her disabled daughter, an intimate examination of where the needs of responsibility and love diverge. „The Father" gives us an expressionistic look at grief and how we deal with the final days of those who have been the biggest influences in our lives. A different family unit is apparent in Nina, as a young girl roams the street and robs people for the older man that she lives with. A chance encounter sees a possible escape for her, but what does she really want in this, another intense and brilliantly acted film.

Two British films bring some of the tenets of social realism we associate with UK cinema and brings them a unique spin. Innocence is a well-crafted crime drama with a complex story and some outstanding performances while „Majority" is an incredibly clever and subtle look at prejudice and conflict that is another wonderful use of the medium of short film, with resentments and seismic events all bubbling under a surface of British, middle class suburban ennui.

„Alice and the Frog"

While many of the films on offer have revelled in the low key and the subtle, there are still a few that offer a more glossy edge to their explorations of serious issues. „White Eye" – the winner of the Best Short at this year's edition of SXSW – is a piece of technical bravura that, in one single shot, takes a pointed look at racism and society. „Alice and the Frog" takes its cues from the likes of Alice in Wonderland – alongside a whole myriad of other influences – with a bold and brassy tale of a 14-year-old seeking an abortion in modern day Poland. It's frequently silly; all ridiculous moments and songs. But at its heart this film is an impassioned and moving piece, and a savage satire, about a woman's right to choose and that state of Poland today. Also moving is Orquesta „Los Bengalas", a story about a son dealing with his father's Alzheimer's which ends on a literal and figurative bang.

While many of the shorts over a dark view of the world, a frustrated cry into the abyss about the state of where we all are, there are also glimpses of hope and light. While we struggle with the nature of everyday reality, these films allow us to learn more about humans as they battle through life and gives us the comforting thought that, just maybe, we will win.

Laurence Boyce
A film journalist and the Programme Director of PÖFF Shorts, the short film section of the Tallinn Black Nights Film Festival.

THREE FACES OF POLISH DOCUMENTARIES IN KRAKOW

As a film critic and a festival programmer, I'm used to watching Polish films on regular basis. But what jumps into my head when I hear "Polish cinema", it's always feature fictions or animations. Maybe because Poland has an impressive record in both categories, or for any other reason, my experience with Polish documentaries was rather sporadic.

Thanks to the online version of Krakow film festival I managed to watch three fresh Polish documentaries back to back, all from the national competition. A thing that would be quite difficult to do in any other circumstances, including attending a real physical edition of the festival.

The first film was „Last Knights of The Right Side", a 67 minutes film by third-year student of Łódź film school Michał Edelman. In which, the director gets close to the members of National-Radical Camp brigade from Łódź (ONR). They call themselves the last knights on the right side, but just a quick look at world in other countries, including my own Egypt, tells us clearly they're not exactly the last.

Edelman plays the game I used to play for protecting myself in my high school hostile masculinity-driven community: get close to the biggest bully. Befriending the ONR local leader, the director managed to shock us with the contradiction of these guys, who might seem nice and friendly in a one-to-one conversation, but can easily turn into a ferocious mass whenever they come together.

With simple structure and plain technique, going back and forth between character interviews and brigade events, the film touches the scary question of how far a human's savagery can go if allowed to be practiced collectively.

Speaking about "how far?" leads us logically to dictatorship, whose limitless craziness is shown by veteran documentarian Tomasz Wolski in his Visions du Réel winner „An Ordinary Country". Using revealed footage that survived after the downfall of Polish communism and its 24k officers + 90k collaborators special service.

„Between Us"

It's shocking how on earth, in a time that we see as very early when it comes to technology, The Big Brother was really there, watching, recording and encircling everyone's lives. The clarity of some video footage makes is – sadly – aesthetic. And the triviality of some records shows how catastrophic it was when some lady had to interrogated by special service to memorize how many letters of milk her family used to consume per week!

I said "it was", but what's viscerally scary about Wolski's film is extending the straight lines, and thinking about how it was with 70s-80s technology, and how it might be now with everyone of us voluntary accepting his/her around the clock "smart" surveillance's terms and conditions.

The last – and most tender – of the films was „Between Us" by Dorota Proba in which she goes as simple as three couples talking to each other. But, this simplicity comes with choices: visual choice of utilizing the magic of the close-up, and telling what's underneath the skin through faces. Also a narrative choice of questioning time, before and ahead. How did the love start? What remains of it after years? And how lovers deal with the fact that no emotion or feeling is "timeproof"?

Getting the chance to watch these three documentaries didn't only give me an idea of the contemporary Polish doc scene, but also it reminded me of how we – humans – are similar, our feelings, personal fears and vulnerability to sin are somehow the same, whether in Poland or in Egypt.

Ahmed Shawky
Egyptian film critic and festival programmer, Artistic director of Cairo International Film Festival.

AWARDS. MANY POSSIBILITIES

I don't envy the jurors. Wrong: I do envy the jurors of the International Documentary Competition of the 60th (online) edition of the Krakow Film Festival. The latter because there according to me are many excellent films to choose from, and if the jury members think the same, I hope they have had good discussions and a lot of joy. Which unfortunately is not that easy via online as if you sit around a table with coffee and cigarettes and maybe a vodka! But you can still shout – and laugh – and disagree and agree from your small zoom window.

My candidates

"Acasa, My Home" by Radu Ciorniciuc because it is a strong humanistic touching story about a family that does not want to act according to the rules of the society. At the same time as it does not glorify the Roma family and its members, on the contrary the film gives space for the existing frictions and conflicts between the generations and the oldest brothers. Déjà vu?

The Norwegian "The Self Portrait" by Margreth Olin, Katja Hogset, Espen Wallin is extra-ordinary and multi-layered, the question is whether there is too much anorexia and too little photography or the other way around. Too sentimental?

"Sunless Shadows" by Iranian Mehrdad Oskouei is secure in style and gentle intimate storytelling, and thematically it is amazing how close the director comes to the women at the institution letting also their jolly relationship to each other come through.

BUT BUT if I was to appoint two winners, one would be "Altered States of Consciousness" by Polish Piotr Stasik. It is perfectly put together, going from one child to another, and going deep with them in the small almost whispered conversations the director has with them. The kids are given the floor, there are no experts to interpret what and why they suffer. It is tense in its minimalism.

The other is "Bitter Love" by Jerzy Śladkowski, Polish/Swedish, a director from my generation making a film about our generation, well not only, but primarily; did we get the love we deserve, are we still looking for the one and only, will we succeed? Śladkowski has found a melancholic tone and, whether they are staged or not, does not matter, they are truthful, let many scenes unfold with humour – and the camera work is handled by one of my favourites, Wojciech Staroń, with love and sensibility, finding the core moments or creating them.

Voilà, curious to see what the jury comes up with. And the true winner is of course the Krakow Film Festival that again has treated its audience with competence and respect for the documentary as an art form.

„Acasa, My Home"

Tue Steen Müller
Worldwide freelance consultant and teacher in documentary matters, the first director of the European Documentary Network (1996-2005), and the co-author of the filmkommentaren.dk blog devoted to documentary films.

SZPIEG, MISTRZ KINA I BUNTOWNICY NA MOTORACH

21 projektów powstających filmów dokumentalnych zostanie zaprezentowanych w ramach odbywających się właśnie wydarzeń Docs to Go! i Docs to Start organizowanych przez Doc Lab Poland i KFF Industry. Są wśród nich najnowsze filmy m.in. Edyty Wróblewskiej, Tomasza Wolskiego, Grzegorza Szczepaniaka i Zofii Kowalewskiej.

Prezentacja projektów na Krakowskim Festiwalu Filmowym jest podzielona na dwa dni. Pierwszego dnia goście poznają filmy w fazie montażu (Docs to Go!), zaś drugiego projekty będące na etapie developmentu lub wczesnych zdjęć (Docs to Start). Wszystkie przez wiele miesięcy są rozwijane pod okiem tutorów i ekspertów z Polski i zagranicy podczas warsztatów Doc Lab Poland, w tym roku odbywających się już po raz szósty. Tuż przed prezentacjami projektów podczas KFF uczestnicy mają szansę doszlifować swoje pitchingi pod okiem m.in. Rady Šešić, selekcjonerki festiwalu IDFA Amsterdam oraz Sarajevo FF, Adriek van Nieuwenhuijzen, szefowej IDFA Forum; Terezy Šimíkovej, szefowej CPH:FORUM na festiwalu CPH:DOX oraz Christiana Poppa, szefa FIPADOC Forum.

„Słuchając prezentacji projektów Doc Lab Poland dostrzegłem jak wiele z nich nawiązuje do bieżących spraw naszego świata. Według mnie absolutnie każdy z nich ma potencjał międzynarodowy i myślę, że w tym kierunku pracujemy nad nimi na warsztatach" - mówi Christian Popp. Szef FIPADOC Forum dodaje, że niektóre projekty są osobiste, czasami niezwykle intymne, ale wszystkie opowiadają coś ważnego o świecie. „Poprzez historie swoich bohaterów twórcom na pewno uda się dotknąć jakieś uniwersalnej prawdy o człowieku" - przekonuje Popp.

Bohaterowie tegorocznych projektów są niezwykle zróżnicowani. Są wśród nich zagorzali fani podróżnika Maurycego Beniowskiego („Być jak Beniowski" Katarzyny Trzaski i Marka Kucharskiego); stary ludowy grajek, który po raz pierwszy rusza za ocean („Nie z Gienkiem te numery" Grzegorza Szczepaniaka); bracia, którzy spotykają się po raz pierwszy po 70 latach („Widziałem wszystko" Wojciecha Łazarowicza) czy tajemnicza grupa teatralna, do której zbliżyć się udało młodej reżyserce Anieli Gabryel („Workcenter"). Adriek van Nieuwenhuijzen dostrzega także, że każdy z twórców szuka również oryginalnej formy opowieści, nie dając się zwieść jedynie ciekawemu tematowi. „Bogactwo polskiego dokumentu jest znane na świecie nie od dziś. U wielu reżyserów pracujących nad swoimi filmami na Doc Lab Poland widzę również ambicje, żeby wizualnie stać na poziomie najlepszych artystów współczesnego dokumentu" - podkreśla szefowa IDFA Forum.

Uczestniczka Doc Lab Poland, producentka Anna Fam, ze swoim projektem jest na KFF już drugi. „W zeszłym roku byłam z „Boginią Fuji" Eri Mizutani, wówczas zatytułowaną roboczo „Grace", na co-production market. Projekt spotkał się z dużym zainteresowaniem, co dało mi poczucie, że jest dla niego miejsce w świecie filmu. Przekonałam się, że są zarówno ludzie, którzy na niego czekają, jak i potencjalni partnerzy chcący zaangażować się w powstanie filmu. Dało to zarówno mi, jak i reżyserce dalszą motywację do rozwijania projektu" - mówi Fam. „Oczywistym kolejnym krokiem było dla nas wzięcie udziału w programie współorganizatora marketu, Doc Lab Poland. Teraz prezentujemy projekt na dalszym etapie produkcji i jest to dla nas szczególnie ważny moment. Niewątpliwie konsultacje i udział w warsztatach dał nam wiatr w żagle" - dodaje producentka.

Urszula Lipińska
Pracuje w branży filmowej od 2005 roku jako dziennikarka, tłumaczka, koordynator produkcji i postprodukcji przy filmach fabularnych i dokumentach.
Od tego roku zajmuje się także promocją Doc Lab Poland i działań Fundacji Filmowej im. Władysława Ślesickiego.

„Być jak Beniowski"

„Co ma nadejść, jest zaledwie obietnicą"

DOM W NATURZE

W greckim słowie „ekologia" ukrywa się inny, nie mniej ważny wyraz — „dom". I choć wiele z tegorocznych filmów podejmuje temat natury i naszego miejsca w jej ekosystemie, każdy z reżyserów spogląda na to inaczej. Wszystkie, tak różne i nieoczekiwane perspektywy, sprowadzają się jednak do jednego relewantnego znaczenia — natura to nasz dom i musimy o niego zadbać.

„Pieśni z krainy" węgla to najbardziej zaskakujący akcent. Dokument startujący w konkursie DocFilmMusic to wspomnieniowa biografia nieco zapomnianego już muzyka z NRD. Gerhard Gundermann, nazywany przez przyjaciół Gundim, całe życie był oddanym robotnikiem zapatrzonym w panujący system polityczny. W wolnych chwilach koncertował i czarował, prostymi balladami i życiowymi tekstami odwołującymi się do ówczesnej rzeczywistości. Pod koniec życia jednak zmienił diametralnie wydźwięk swoich pieśni, stając się orędownikiem wspierania postaw proekologicznych. Rozwój jego poglądów zaobserwujecie poprzez kolejne tytuły rozdziałów nazwane właśnie jego utworami.

Bardziej odważni i dosłowni w swoich metaforach są reżyserzy krótkich metraży. Indyjski duet w animacji „Brodząc", zabiera nas w podróż do dystopijnej Kalkuty, w której wszyscy cierpią z powodu globalnego ocieplania. Brak jedzenia, zainfekowanie toksynami, zdewastowane miejsca zamieszkania oraz poczucie, że wszystko jest zagrożeniem, powoduje, że mieszkańcy stają się agresywni. Te katastrofalne zmiany klimatyczne, do których doprowadza człowiek, wyraża także dokument z sekcji Docs+Science, czyli „Co ma nadejść, jest zaledwie obietnicą". Kolektyw artystyczny Flatform w krótkiej formie przedstawia leniwe ujęcia cyklu życia małej pacyficznej wyspy, gdzie funkcjonowanie uzależnione jest od pogody, na przemian serwującej powodzie lub susze. Czy to tylko obietnica, czy już widmo groźby?

Znajdziemy również i polską optykę. „W zgodzie" Doroty Bator para staruszków żyje w harmonii z naturą w spokojnej wsi. Rytm ich życia wyznaczają potrzeby pszczół zamieszkujących pasiekę oraz zmiany aury. Jedynymi dźwiękami w filmie są te wydawane przez okoliczną przyrodę. Usiądźcie wygodnie i wsłuchajcie się we wszystkie spadające krople deszczu, szumy wiatru czy brzęczenia owadów. Dokumentalna impresja powstała w ramach projektu Przedszkole Filmowe w Szkole Wajdy. Urocza, magiczna i zapewniająca, że zatęsknicie za latem blisko natury.

Potrzeba bycia blisko natury na pewno nie motywuje decyzji decydentów i deweloperów w kolejnym filmie z sekcji Docs+Science. "Kiruna — Nowy wspaniały świat" to debiutancki dokument czesko-szwedzkiej reżyserki. Niewielka miejscowość za kręgiem polarnym ma zostać całkowicie wysiedlona, aby transformacja w industrialny teren kopalń rudy mogła się ostatecznie dokonać. Jak ze stratą bliskości z naturą, porzucenia miejsca dzieciństwa, a nawet całego dobytku życia poradzą sobie mieszkańcy? I czy człowiek ma prawo odebrać innemu człowiekowi dom zarówno w znaczeniu organicznego miejsca na Ziemi, jak i ogniska domowego założonego z innymi?

Angelika Ogrocka
Absolwentka krakowskich uczelni. Pracuje jako redaktorka, a także specjalistka ds. PR-u i marketingu. Na Krakowskim Festiwalu Filmowym od 55. edycji.

MAŁE KINO WIELKICH EMOCJI

Kiedy wiele lat temu w redakcji „Gazety Wyborczej" uczono dziennikarzy, jak redagować teksty, jednym z zadań, jakie stawiano przed młodymi autorami, było streszczenie długiego artykułu o II wojnie światowej do rozmiarów notki o długości 700 znaków. Kto przeszedł ten test, na zawsze zapamiętywał, że każdą historię da się opowiedzieć krócej. Trzeba tylko wiedzieć, co się opowiada, komu i po co.

Przyglądając się fabularnym krótkometrażówkom prezentowanym na 60. KFF, można odnieść wrażenie, że i one spełniają funkcję warsztatowego ćwiczenia, są raczej reżyserską wprawką niż samodzielnym dziełem. Zwłaszcza polskie „trzydziestki" okazują się ćwiczebnym poligonem, na którym roi się od min, pułapek i ślepych zaułków.

O tym, jak bezwzględnym formatem jest tzw. „trzydziestka" przypominają choćby „Alicja i żabka" Olgi Bołądź i „Noamia" Antonio Galdameza. Te brawurowe, stylistycznie odważne filmy, choć efektowne, nie wytrzymują bowiem próby… czasu. Debiutancki film Olgi Bołądź uwodzi, ale okazuje się zbyt wątły fabularnie, by utrzymać uwagę widza przez pełnych 30 minut, „Noamia" zaś przeciwnie – wydaje się dziełem niepełnym, skończonym pośpiesznie, jakby w pół słowa.

Bo „trzydziestka" obnaża wszelkie warsztatowe niedostatki i najmniejsze niedociągnięcia. Ale bywa też dowodem reżyserskiej dojrzałości, czego dowodzi Damian Kocur, prawdziwy specjalista od filmowych krótkich metraży.

To on przed dwoma laty rozśmieszał widzów KFF swoim „1410", komediową powieścią o nieudacznych polskich Don Kichocie i Sancho Pansie, którzy nie mogą znaleźć drogi na pola grunwaldzkiej bitwy. Nie minął rok, kiedy Kocur powrócił z „Moim sercem" poruszającą opowieścią, w której mały realizm szedł pod rękę ze słodko-gorzkim melodramatem i dramatem psychologicznym.

W tym roku Kocur znów gości w konkursie, a jego „Dalej jest dzień" to jeden z najlepiej opowiedzianych krótkich metraży, jakie znajdziemy w programie festiwalu.

Ubrana w czarno-białe zdjęcia, skromna opowieść to historia prostego faceta o złotym sercu. Filmowy Paweł (grany przez Pawła Blocha, aktora-amatora odkrytego przez Kocura) pracuje na rzecznym promie, gdzieś w Polsce, pośrodku niczego. I właśnie tutaj pewnego dnia spotyka niezwykłego wędrowca – uchodźcę o arabskich rysach, który wędruje rzecznym korytem, by zgubić śledzących go pograniczników. Przygarnięty przez Pawła, w jego budce znajduje schronienie i ciepły posiłek.

Tak zaczyna się historia dwóch mężczyzn – zupełnie sobie obcych i zarazem bliskich. Historia zwyczajna i jednocześnie niezwykła. Jeden nie mówi po polsku, drugi nie rozumie angielskiego ani innych języków używanych przez przybysza. A mimo to rozmawiają ze sobą – opowiadają barwne anegdoty, wspólnie śmieją się z nierozumianych przez siebie żartów. Rozumieją się. A właściwie – chcą rozumieć.

Bo historia opowiedziana przez Damiana Kocura okazuje się czymś więcej niż plakatową opowiastką z czasów migracyjnego kryzysu. To opowieść o samotności, która czeka na wypełnienie i o serdeczności, która ratuje świat.

W „Dalej jest dzień" dokumentalna prawda obserwacji łączy się z budującą wiarą w człowieka. Bo Kocur patrzy na swych bohaterów z wyrozumiałością i czułością, ani na chwilę nie pozwala sobie na łatwy sentymentalizm. Przy okazji pokazuje, że jeśli wiemy, co i po co chcemy opowiedzieć, nie potrzeba do tego wielkich słów i efektownych środków. Wystarczy wrażliwość i świadomość filmowego warsztatu. Tylko tyle i aż tyle.

„Dalej jest dzień"

Bartosz Staszczyszyn
Krytyk filmowy, redaktor działu filmowego Culture.pl. Scenarzysta, członek Gildii Scenarzystów Polskich.

PRAWDA KONTRASTÓW I CIENI

„Autoportret"

Chorująca na anoreksję Norweżka robi samej sobie zdjęcia – gdyby zatrzymać się na takim opisie dokumentu „Autoportret" (reż. Margreth Olin, Katja Hogset, Espen Wallin), można uznać, że będzie to kolejny film krytykujący kulturę selfie i obsesję na punkcie szczupłego, (czyli w domyśle pięknego) ciała.

Nic bardziej mylnego: Lene Marie Fossen, która choruje na anoreksję prawie dwie dekady, wygląda jak ludzki szkielet, a na jej twarzy maluje się bezgraniczne cierpienie. Gdy przestała jeść miała dziesięć lat i jedno marzenie - zatrzymać czas. Los spełnił jej życzenie na opak, trochę jak w okrutnej baśni: Lene Marie zbliżając się do trzydziestki waży tyle co dziecko, wymaga stałej opieki, nie ma przyjaciół, partnera, nie dostała nawet pierwszej miesiączki. Jej codzienność to tortura, a jedyne co przynosi jej ulgę, to fotografia. Robi zdjęcia mieszkańcom małych wiosek, dzieciom uchodźców – tym, w których twarzach osadziło się doświadczenie, często przekraczające ich siły. W kontrastach, cieniach, czymś co kultura instagrama uznała by za defekt urody, Lene Marie szuka prawdy o portretujących.

Jednak najważniejszą część jej pracy stanowią autoportrety, fotografka wciela się na nich w tajemniczą postać zawieszoną między życiem a śmiercią. W jej zdjęciach zderzają się ze sobą piękno i groza, a wszystko jest podszyte duchowością, co występujący w dokumencie, znany Norweski fotograf Morten Krogvold porównuje z filmami Andrieja Tarkowskiego. Staje się on mentorem Lene Marie, nazywając ją jednym z największych talentów fotograficznych na świecie. Należy też do wąskiego grona, które na zdjęciach dziewczyny widzi poruszającą symbolikę, ścierające się emocje, a nie przede wszystkim wychudzone ciało. Dziewczyna to docenia: nie chce być „anorektyczką robiącą zdjęcia", tylko poważnie traktowaną fotografką. Tylko czy da się uciec od kontekstu ciała i choroby, dzięki której powstały tak niezwykłe portrety?

Głęboka potrzeba robienia zdjęć karmi ją na wiele sposobów, także ten dosłowny – Lene Marie jest w stanie zmusić się do jedzenia tylko po to, żeby mieć siłę do pracy.

Niewiele osób rozumie jej cierpienie, wszak dla większości dobry posiłek to jedna z największych przyjemności życia, a dla sporej części ludzkości głodowanie wynika z trudnej sytuacji życiowej. Nie jeść umyślnie, od lat? Brzmi jak kaprys, głupota, próżność. Choć anoreksja – czyli jadłowstręt psychiczny - zabija tysiące młodych Europejek rocznie, nie jest traktowana jak „poważna" choroba, nie budzi takiej empatii jak choćby nowotwór, jak mówi sama Lene Marie. Podglądamy ją, gdy robi reporterskie zdjęcia w Grecji, gdy wpuszcza filmowców też do swojego atelier – zrujnowanych wnętrz, które zmienia w mistyczne przestrzenie dzięki skromnej scenografii, kadrowaniu i światłu. Na ekranie jest i mniej artystyczna część jej życiorysu: wizyty w szpitalu, opowieść o chorobie. Te dwa światy są w życiu dziewczyny ze sobą nierozerwalnie związanie, jedno napędza drugie, jedno bez drugiego nie może istnieć. Czy prawdziwa sztuka musi się wiązać z cierpieniem artysty? Zdaniem Mortena Krogvolda tak, ale czy to na pewno jedyna odpowiedź?

Ola Salwa
Dziennikarka portalu Cineruopa.org, szefowa działu polskiego miesięcznika „KINO" oraz programerka festiwalu Transatlantyk. Wielbicielka kawy.

KINO ŻAŁOBNE

Zastygnięta w bolesnym bezruchu animacja, łącząca w jednym ujęciu narodziny i śmierć krótka fabuła, szukający w szczerej rozmowie sprawiedliwości dla zmarłych dokument. W tym roku jedne z najlepszych polskich filmów mówią niemal o tym samym – o umieraniu, śmierci i pamięci o tych, którzy odeszli. Animację „Jestem tutaj" Julii Orlik, etiudę „Problem" Tomasza Wolskiego i dokument „Wielki strach" Pawliny Corlucci-Sforzy można zaliczyć do gatunku filmów żałobnych, opłakujących zmarłych, ale również żywych, którzy z dnia na dzień nieświadomie pędzą ku śmierci.

Wymienione filmy wzajemnie się naświetlają, szukają innych wymiarów tego samego, najbardziej uniwersalnego ze zjawisk. Wspólnie stanowią lekcję wrażliwości barokowej, o której na nasze nieszczęście w dużej mierze zapomnieliśmy. *Vanitas vanitatum et omnia vanitas* – ta prawda tkwi w obrazie umierającej kobiety, zastygłej na szpitalnym łóżku, w banalnym tańcu codziennej śmierci nad zmarłym nieznajomym, w twarzach skamieniałych ze strachu świadków wielkiej zbrodni sprzed lat.

Julia Orlik dotyka śmierci najbardziej bezpośrednio, dostrzega w niej dramat, który rozpoczyna się jeszcze przed ostatnim tchnieniem. Jej „Jestem tutaj" w pewnym sensie przeczy zasadom animacji, stawiając na bezruch. Twórczyni niemal cały kadr wypełnia twarzą umierającej staruszki, wokół której kłębią się bliscy, doglądając, karmiąc, umawiając na kolejne wizyty. W umierającej widzą jedynie ciało, którym trzeba się opiekować – czuło pielęgnowany, ale jednak problem.

Problemem jest również mężczyzna, którego ciało znaleziono na dziedzińcu jednej z kamienic w filmie Tomasza Wolskiego. Wokół niego bujnie rozkwita życie – dzieci skaczą po trzepakach, młode małżeństwa kłócą się o błahostki, ktoś oczekuje narodzin dziecka, jedni się zakochują, inni rozchodzą. Życie toczy się bez względu na śmierć, ale ono kładzie się na wszystko ponurym cieniem. Film nakręcony jest jednym ujęciem, czym dodatkowo uzmysławia, że ludzkie życie jest nieprzerwanym kontinuum z początkiem, kresem i wieloma fazami przejściowymi pomiędzy. „Problem" przypomina: bez względu na to, co robisz, zbliżasz się ku śmierci.

Żałobny charakter ma również „Wielki strach" – na czerni tła reżyserka umieściła swoich bohaterów i wsłuchała w ich opowieści. Czasem nie przystoi, by zrobić cokolwiek innego. Czasem bycie słuchającym jest najlepszym, co można zrobić. Tak jest w tym przypadku. Reżyserka stawia widzów przed wielkim zobowiązaniem – bycia świadkiem słów, których wypowiedzenie i wysłuchanie staje się namiastką o wiele lat spóźnionego zadośćuczynienia dla ofiar nieznanej dotąd na większą skalę zbrodni. W ten sposób dokument nabiera wymiaru etycznego.

Każdy z tych filmów na swój sposób odnalazł formę mówienia o śmierci, pamięci i żałobie. Okazuje się, że można o nich opowiadać zarówno poprzez znieruchomienie, nieustanną ruchliwość, jak również tkwiące w konieczności słuchania etyczne zobowiązanie. Bez względu na sposób, te trzy filmy wspólnie wieszczą ponurą, choć zbawienną dla żyjących, prawdę: *Memento Mori*.

Michał Piepiórka
Krytyk filmowy, doktor kulturoznawstwa, bloger. Pisze m. in. dla "Kina" i "Czasu Kultury", wykłada na Uniwersytecie Łódzkim, prowadzi Bliżej Ekranu.

„Jestem tutaj"

„Położna"

BRUNATNA I BRUTALNA EUROPA

Oglądając dokument „Położna" w reżyserii Marii Stachurskiej, ma się nadzieję, że czasy nierówności, nienawiści i nietolerancji mamy już za sobą. W końcu od drugiej wojny światowej czasów obozów koncentracyjnych i prześladowań minęło kilka długich dekad. Społeczeństwo powinno wyciągnąć wnioski i ruszyć do przodu. Jak pokazują jednak dokumentalne obrazy z tegorocznej edycji, sporo nauki jeszcze przed nami.

Michał Edelman na swój debiut wybrał środowisko łódzkiej brygady Obozu Narodowo-Radykalnego. Pomimo tego, że kilkukrotnie organizacja była zgłaszana do wielu instytucji z prośbą o jej delegalizację, wciąż istnieje. Skrajnie nacjonalistyczne poglądy członkiń i członków sprawiają, że sam reżyser przyznaje się, że bał się ujawnić swoje nazwisko ze względu na jego żydowskie brzmienie. Niechęć do środowiska LBGT+, imigrantów czy innych religii jest chlebem powszednim przedstawianych bohaterów. Jak potoczyły się ich losy, że właśnie w podłódzkich Pabianicach rozrosła się tak wielka grupa radykalnych nacjonalistów, nazywanych szumnie „Ostatnimi rycerzami prawej strony"?

W ramach retrospektywy laureata Smoka Smoków 2020 przeniesiemy się w świat lat 20. ubiegłego wieku. Współcześnie byłby to romans z pierwszych stron gazet i portali plotkarskich. Ona — piękna Miss Universum określana jedną z pierwszych celebrytek i on — zakochany w niej do szaleństwa kuzyn. Zakazana miłość i kolejne flirty toczą się w tle narastających nastrojów nazistowskich. Péter Forgács w „Miss Universum 1929. Lisi Goldarbeiter. Królowa w Wiedniu" za pomocą *found footage* rysuje przed nami monochromatyczny świat wybuchających co rusz manifestacji, wzrastającej siły Hitlera i dochodzących do władzy narodowych socjalistów. Autentyczne i gromadzone latami amatorskie, nagrania podkreślają ogrom zapowiadającego się dramatu…

Hasła nawołujące do obrony własnego narodu królowały w Wielkiej Brytanii lat 70. XX wieku. Gdy wyniszczony wojnami kraj potrzebował pracowników, chętnie sięgał po przybyszy z Afryki i Azji. Kilkanaście lat później obecność czarnoskórych była już dla nich zagrożeniem. Z niezgody na ten ruch w Londynie powołano Rock Against Racism. Gdy nacjonaliści walczyli bronią, pięściami i nożami, członkowie RAR pokonywali ich rasizm — skocznym punkiem, melodyjnym reggae, ironicznymi ulotkami i barwnymi fanzinami. W filmie Rubiki Shah „White Riot" szczególnie fani punku trafią na wiele ciekawostek związanych m.in. z The Clash czy Sex Pistols. Powracający po latach do tego okresu bohaterowie z wielką obawą patrzą na aktualne nastroje w angielskiej stolicy.

Angelika Ogrocka
Absolwentka krakowskich uczelni. Pracuje jako redaktorka, a także specjalistka ds. PR-u i marketingu. Na Krakowskim Festiwalu Filmowym od 55. edycji.

RADIO KFF

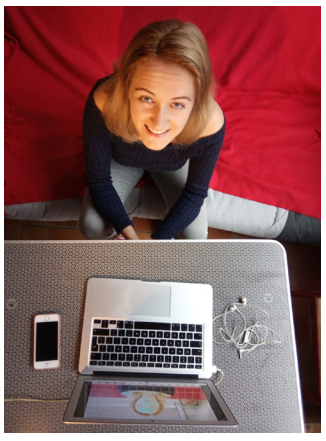

Radio KFF uruchomiła dla Was **Patrycja Wanat** – dziennikarka przez 15 lat związana z Radiem TOK FM, laureatka nagrody PISF w kategorii „audycja filmowa" za program „Do zobaczenia", nominowana do Grand Video Awards za projekt „Prześwietlenie", obecnie mieszka we Francji, skąd nadaje korespondencje, współpracuje m.in. z Dzień Dobry TVN.

PODCAST 1
-> POSŁUCHAJ NA SOUNDCLOUD
W pierwszym odcinku rozmowa z Katarzyną Seiler, dziennikarką "Wysokich obcasów" zainspirowana filmem „Front grubych" w reżyserii Louise Detlefsen i Louise Unmack, prezentowanym w sekcji Fokus na Danię.

PODCAST 2
-> POSŁUCHAJ NA SOUNDCLOUD
Radosław Kosarzycki z portalu pulskosmosu.pl opowiada fascynującą historię kosmodromu Bajkonur – pierwszy sztuczny satelita Ziemi, pierwszy człowiek z kosmosie, ponad tysiąc wystrzelonych rakiet. Te emocjonujące wydarzenia kontrastują ze spokojem pustkowia Kazachstanu, gdzie wielki ośrodek lotów w kosmos został wybudowany. Rozmowa zostałą zainspirowana filmem „Bajkonu. Ziemia" Andrei Soriniego z sekcji Docs+Science.

PODCAST 3
-> POSŁUCHAJ NA SOUNDCLOUD
Psycholożka i psychoterapeutka Katarzyna Miller rozmawia z Patrycją Wanat na temat menopauzy i sytuacji dojrzałych kobiet w Polsce. Rozmowa jest zainspirowana filmem „Tygrysice menopauzy" Henryka Dederki, który portretuje aktorki występujące w spektaklu "Klimakterium… i już!"

SELEKCJONERZY KFF POLECJĄ:

DAGMARA ROMANOWSKA
KURATORKA SEKCJI KRÓTKOMETRAŻOWYCH FABUŁ
-> ZOBACZ NA YOUTUBE

ANITA PIOTROWSKA
KURATORKA SEKCJI DOKUMENTALNEJ
-> ZOBACZ NA YOUTUBE

MACIEJ GIL
SELEKCJA FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH
-> ZOBACZ NA YOUTUBE

ROBERT SOWA
KURATOR SEKCJI ANIMOWANEJ
-> ZOBACZ NA YOUTUBE

MICHAŁ BIELAWSKI
SELEKCJA DOKUMENTÓW
-> ZOBACZ NA YOUTUBE

FOCUS NA DANIĘ

Co roku Krakowski Festiwal Filmowy prezentuje kinematografię wybranego kraju, w tym roku zabieramy Was w podróż do Danii. „Kino duńskie zainteresowało nas ze względu na różnorodność tematów, ze względu na to jak wiele filmów powstaje w tym niewielkim kraju. (…) W programie zobaczycie filmy dokumentalne i krótkometrażowe. Różnorodni bohaterowie, aktualne tematy, zobaczycie czym interesują się filmowcy z Danii – zachęcała podczas inauguracji sekcji Barbara Orlicz-Szczypuła, dyrektorka Biura Programowego KFF. -> Zobacz inaugurację na YouTube.

Partner 60. Krakowskiego Festiwalu Filmowego

PGE Energia Ciepła S.A.

50 lat Elektrociepłownia w Krakowie

„U barbera"

WOLNE W NIEWOLI

Mehrdad Oskouei nie boi się tematów, przed którymi inni uciekają. Kiedy kilka lat temu zainteresował się więzieniami o zaostrzonym rygorze dla kobiet, otoczenie pukało się w głowę. Po pierwsze, było mało prawdopodobne, żeby za kratki w muzułmańskim kraju wpuszczono mężczyznę. Po drugie, jak wejść z kamerą w życie osób, które przez całe lata maltretowane, upokarzane i poddawane przemocy, nie wytrzymały i zgładziły swoich oprawców, i nie oceniać ich decyzji?

O ile za więzienne mury udało się twórcy przeniknąć w miarę łatwo, o tyle o zachowaniu dystansu i obiektywizmie nie było mowy. - Od początku wiedziałem, że wchodzę do środka, żeby pomagać, wpływać na rzeczywistość, a nie biernie się jej przyglądać. Na początku liczyłem, że zrobię film, który wstrząśnie opinią publiczną, co pozwoli wpłynąć na los osadzonych kobiet. Później okazało się, że najważniejsze jest, żeby jak najszybciej ocalić tak wiele z nich, jak tylko się da - mówi mi przejęty Oskouei.

Czas grał na jego niekorzyść. Irańskiemu prawodawstwu wciąż bliżej do kodeksu Hammurabiego, niż do hołubiących prawa człowieka krajów Zachodu. Na ekranie pojawiają się m.in. nastolatka, którą ojciec w ramach kary wywiózł na pustynie, gdzie bił ją do nieprzytomności łańcuchem, czy kobieta, którą mąż skatował, bo ośmieliła się wyjść z domu bez jego zgody. Była w szpitalu, gdzie lekarze założyli jej kilkanaście szwów po poprzednim manto. W ramach kary partner uderzał w te części ciała, które najbardziej pokiereszował ostatnio.

Seans „Cieni bez słońca", który otwierał prestiżowy festiwal IDFA w Amsterdamie, nie jest łatwy. Nie daje nadziei, choć niewątpliwie zasługi reżysera walczącą o swoje bohaterki przywracają wiarę w działalność jednostek, którym zależy na wspólnym dobrze. Zwłaszcza, że w Iranie to nie jest powszednie działanie. Tam wciąż normą jest odsyłanie przez policję pobitej kobiety z kwitkiem. „Skoro mąż cię zbił, to znaczy, że na to zasłużyłaś. Postaraj się następnym razem go nie rozjuszyć, a sytuacja na pewno się nie powtórzy" - usłyszała jedna z bohaterek, zanim dokonała krwawej wendetty.

Oskouei wydobywa ze swoich rozmówczyń jakby dwie osobowości. Młodsze w więzieniu uczą się angielskiego, grają w gry, czytają książki. Są radosne, zaangażowane, życzliwe. Mówią cichym, spokojnym głosem. Nie dają się złapać na zdenerwowaniu czy zawiści. Obserwujemy gromadkę nastolatek, która wygląda raczej jak na kolonii niż w miejscu, gdzie czekają na wyrok - zazwyczaj karę śmierci. Jeśli rodzina tego, kogo zabiły - ojca, brata, męża - nie wybaczy im i nie przyjmie tzw. pieniędzy krwi, trafią na stryczek. A jednak - nawet życie w takich warunkach jawi się dla nich jako bardziej godne niż w towarzystwie okrutnego kata na wolności.

„Cienie bez słońca"

Los starszych kobiet jest jeszcze bardziej dramatyczny. Od matek, które zamordowały mężów, pieniędzy za wybaczenie domagają się synowie. Albo ojcowie. I nie ma znaczenia, że oni sami również uczestniczyli w horrorze gotowanym przez oprawcę. Winę i tak ponosi kobieta. Niezależnie od tego, co ją do tego napędziło ani w czyjej obronie działały.

Oskouei jako jedyny staje po ich stronie. Wbrew prawu, tradycji i konsekwencją, które mogą go z tego tytułu spotkać.

Artur Zaborski
Rocznik 1987, Podhalanin, który życie spędza w samolotach. Spełnia się jako dziennikarz-freelancer, wykładowca Warszawskiej Szkoły Filmowej i rzecznik prasowy festiwalu Tofifest. W 2017 roku nominowany do nagrody Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w kategorii krytyka filmowa.

60. KFF ONLINE

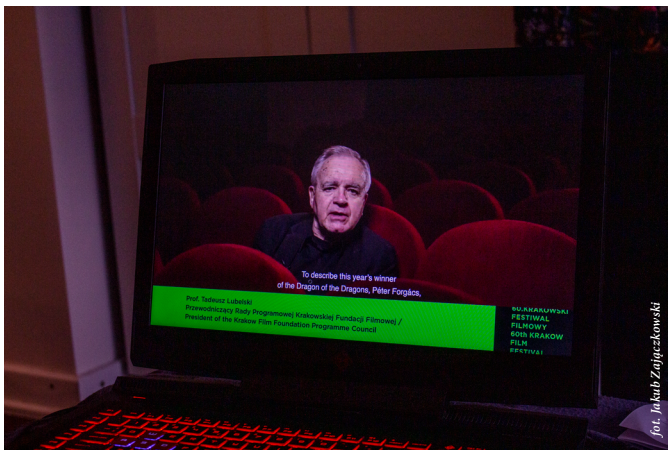

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

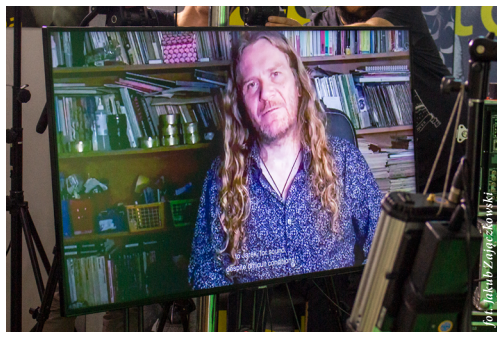
fot. Jakub Zajączkowski

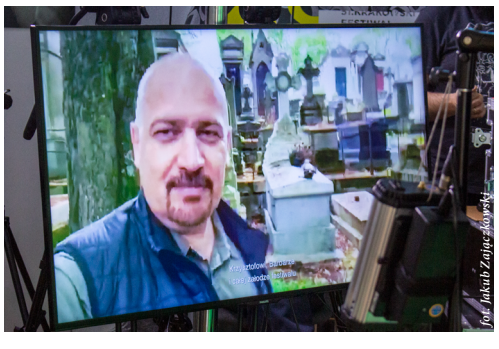
fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Kasia Wilk

fot. Jakub Zajączkowski

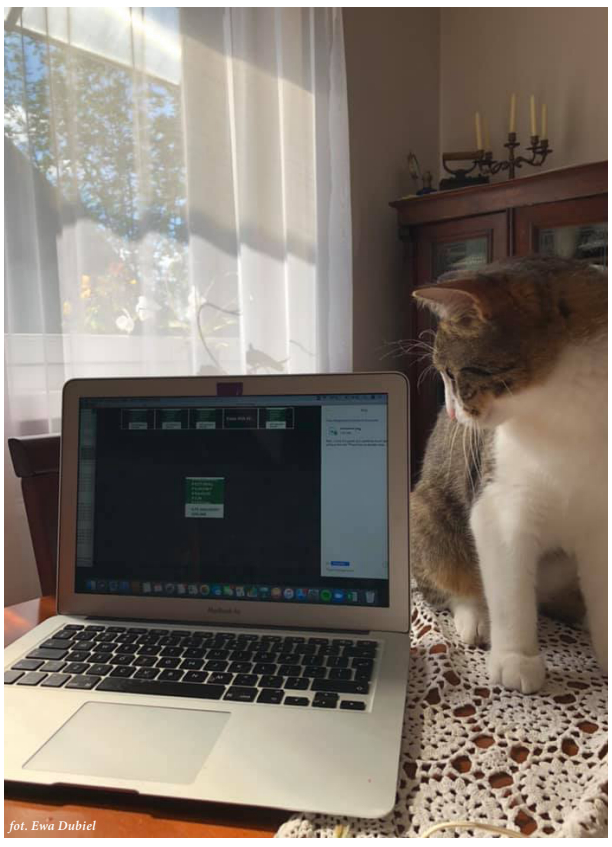
fot. Ewa Dubiel

fot. Kasia Wilk

fot. Jakub Zajączkowski

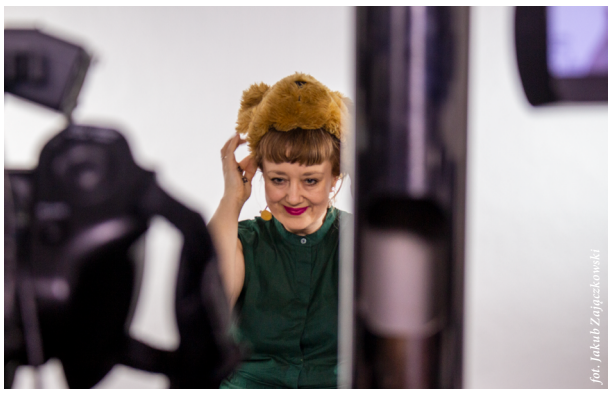
fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

60. KFF ONLINE

fot. Jakub Zajączkowski

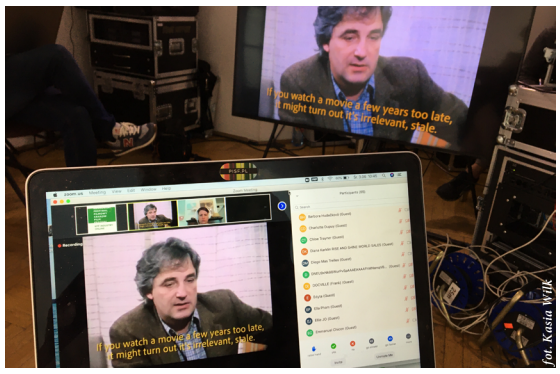

fot. Kasia Wilk

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

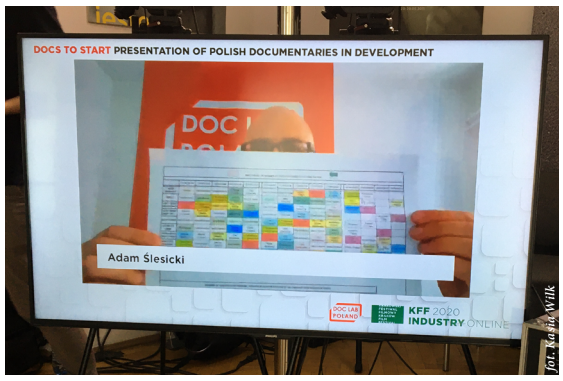

fot. Kasia Wilk

fot. Jakub Zajączkowski

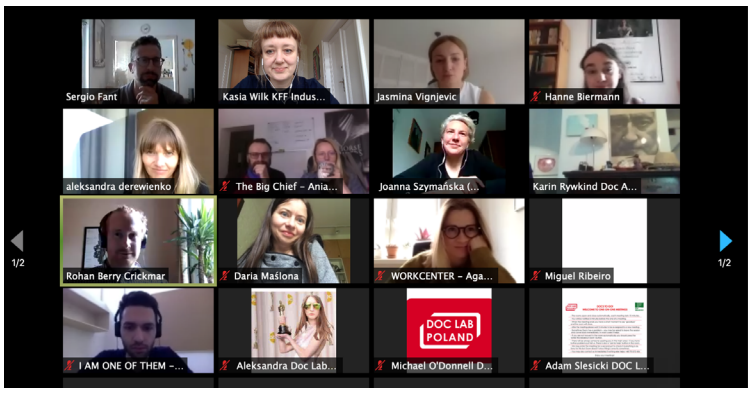

fot. Jakub Zajączkowski

fot. Jakub Zajączkowski

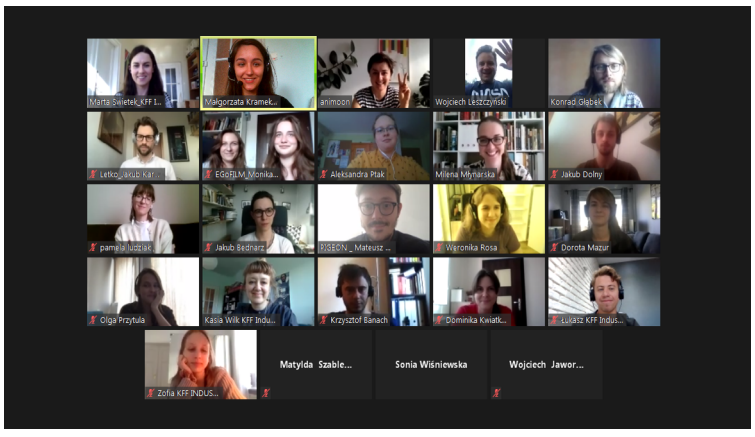

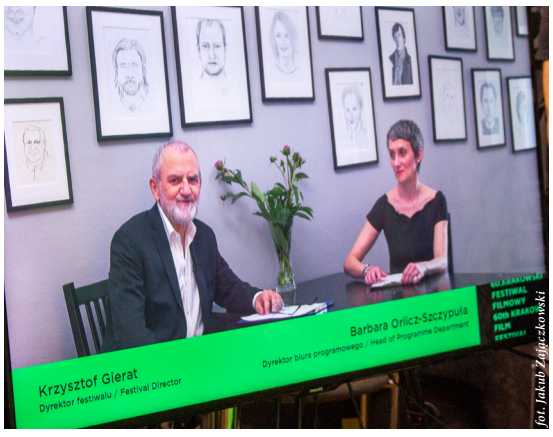

fot. Jakub Zajączkowski

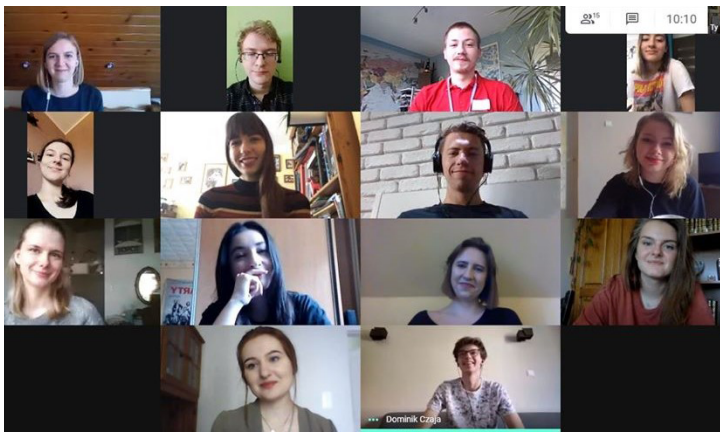

GAZETA 60. KRAKOWSKIEGO FESTIWALU FILMOWEGO
KRAKÓW, 31 MAJA - 7 CZERWCA 2019

AUTORZY / AUTHORS:
Laurence Boyce, Ula Lipińska, Tue Steen Müller, Angelika Ogrocka, Michał Piepiórka, Ola Salwa, Ahmed Shawky, Bartosz Staszczyszyn, Patrycja Wanat, Artur Zaborski

REDAKTORKA NACZELNA / EDITOR-IN-CHIEF:
Anna E. Dziedzic
anna.dziedzic@kff.com.pl

KREACJA I SKŁAD / DESIGN:
Klaudyna Schubert
kontakt@klaudynaschubert.eu

WIĘCEJ NA / MORE:
krakowfilmfestival.pl
facebook.com/krakowfilmfest
twitter.com/krakowfilmfest
instagram.com/krakowfilmfestival
youtube.com/krakowfilmfoundation
issuu.com/krakowfilmfoundation

Producent:
Krakowska Fundacja Filmowa Krakow Film Foundation

Współorganizator:
Stowarzyszenie Filmowców Polskich

Projekt zrealizowany przy wsparciu finansowym:
Polski Instytut Sztuki Filmowej / Polish Film Institute
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Kraków

FIAPF
Krakowski Festiwal Filmowy posiada akredytację FIAPF (Międzynarodowa Federacja Producentów Filmowych) i znajduje się na oficjalnej liście festiwali kwalifikujących AMPAS® (Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej) oraz rekomenduje film do Europejskiej Akademii Filmowej.

Partnerzy:
TVP, WFDiF, PGE Energia Ciepła S.A., 50 lat Elektrociepłownia w Krakowie, European Film Academy, Duńska Filmowa Instytucja, Duński Instytut Kultury, Royal Danish Embassy Warsaw, KIPA, Tygodnik Powszechny, Fundacja Tygodnika Powszechnego, Fundacja Filmowa im. Władysława Ślesickiego, Krakow Film Klaster, dafilms.pl

Patroni medialni:
TVP, TVP 3 Kraków, TOK FM, onet, wyborcza, cojestgrane24, Radio Kraków, Karnet, Kino, Presto Filmowe, Magazyn Filmowy, polish shorts, polish docs, polish animations